Nr. 8 | Kraków, środa 11 stycznia 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 15 stycznia 1911 o godz. 10 rano
odbędzie się
w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej
ZGROMADZENIE LUDOWE
z porządkiem dziennym:

1) **Znęcanie się nad więźniami politycznymi w Rosyi.**
Referent tow. dr E. Bobrowski.
2) **Sytuacya polityczna w kraju i państwie.**
Referent tow. poseł Daszyński.

Towarzysze! Przyłączmy głos do protestu przeciw okrucieństwom, dokonywanym przez carat na naszych towarzyszach!

Musimy również zająć stanowisko wobec nowego ministerstwa i wobec Koła polskiego, które za tekę ministeryalną wyrzekło się kanałów.

Przybądźcie więc jaknajliczniej na to zgromadzenie!

Komitet krakowski P. P. S. D.

Przemysł i handel.

W przemysł jest Galicya uboga; najwięcej go ma na papierze, zapisywanym przez p. Battaglię. Ale za to handel kwitnie w tym kraju błogosławionym.

Handluje się tu wszystkiem: zasadami, posadami, interesami kraju, słowem wszystkiem, co jest, a nawet i tem, czego niema. I tak np. przedmiot handlu stanowią kanały, których niema. Sprzedano je za tekę ministeryalną p. Głąbińskiego.

Jest to zatem, jak widzimy, handel wymienny.

Co do zasad, to oczywiście można sprzedawać tylko te, których się nie ma.

Wymienia się je za posady lub za szczeble do posad. Przez lata całe głosiło się jakieś hasło, wołało się, że od jego spełnienia zawisł byt kraju, walczyło się o nie jak lew — aż tu nagle, gdy tylko uśmiechnęła się posada w Wiedniu, lew odrazu zmienił się w baranka, święte hasło zgasło, a kraj niech się pocieszy, jak może...

Tak się stało z kanałem Wiedeń-Kraków. Walczył p. Leo o ten kanał rezolucyami, mówił o jego znaczeniu dla ekonomicznego rozwoju zagłębia chrzanowskiego i Krakowa, o przyszłym porcie krakowskim — teraz z zimną krwią puszcza w trąbę kanały i port za stanowisko prezesa Koła polskiego, które ma dlań być szczeblem do fotelu ministeryalnego... Port, czy portki — wszystko jedno — wszystkiem się handluje!...

P. Petelenz za małą miseczkę soczewicy przehandlował swoje prawo pierworodztwa parlamentarnego. P. Petelenz jest skromny: chciał wprawdzie zostać admirałem lub wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, ale zadowolił się posadą krajowego inspektora szkół realnych. Za tę cenę składa mandat, aby zrobić miejsce dla p. Lea. Inspektor szkół realnych! A czemże go mieli zrobić? Myślano wprawdzie nad tem, żeby go zrobić prezesem Koła polskiego, ale zdecydowano, że na to stanowisko jest za głupi; posady zaś portyera w urzędzie marynarki onby znów nie przyjął; stanęło więc na tem, że ma zostać inspektorem szkół realnych... A on się podobno zgodził na to krakowskim targiem...

Kwitnie więc u nas handel detaliczny.

Gabinet Bienertha Nr 3.

Gdy bar. Bienerth w listopadzie 1908 r. uznany został przez „miarodajne sfery" za męża opatrznościowego, mającego wybawić Austryę z bagna walk narodowościowych, próbował utworzyć gabinet parlamentarny, w którym stronnictwa burżuazyjne miały za cenę tek popierać potrzeby państwa. To mu się z powodu oporu Czechów nie udało, więc bar. Bienerth utworzył gabinet pół-parlamentarny. W lutym 1909 r. dwaj reprezentanci Czechów (Zaczek i Braf) wystąpili z gabinetu, a w kilka miesięcy później wyrzucono niemieckiego ministra-rodaka Schreinera z gabinetu, tak, że gabinet stał się prawie czysto urzędniczym, gdyż tylko dwaj posłowie polscy (Dulęba i Biliński) i jeden niemiecki (Weiskirchner) w nim pozostali.

Trzeci gabinet bar. Bienertha ma jeszcze mniejszą domieszkę parlamentarzystów, gdyż zasiada ich tylko dwóch (Głąbiński i Weiskirchner). Tak skończyły się zabiegi Bienertha o „powiększenie większości"; skończyły się na tem, że Czechów zupełnie odtrącił, Niemców wzburzył, a Polaków skrzywdził przez narzucenie im urzędnika (wprawdzie „urodzonego" namiestnika i ministra) na reprezentanta Galicyi w gabinecie.

Gdyby przynajmniej skład nowego gabinetu był tego rodzaju, że dawałby gwarancyę rzeczowej i znającej się na rzeczy pracy! Ale i pod tym względem bar. Bienerth dobrał sobie współpracowników, którzy pod żadnym względem nie doróśli do swego zadania. Weźmy np. nowego ministra spraw wewnętrznych hr. Wickenburga. Pan ten z tytułu swego urodzenia robił bajeczną karyerę, a mimo to w ministerstwie oświaty, gdzie z początku urzędował, miał powierzony dział sztuki, tj. towarzyszył ministrowi przy zwiedzaniu wystaw. Mimo że nigdy z administracyą państwową nie miał do czynienia, został szefem tej administracyi!

Albo nowy minister robót publicznych Marek. Powiadają, że jest zdolnym technikiem; być może, ale jest człowiekiem starym i w najbliższym czasie byłby został spensyonowany, gdyby nie szczęśliwa dla niego okoliczność, że trzeba było jakiegoś Czecha wziąć jako przynętę do gabinetu. Jeszcze gorzej stoi sprawa z bar. Wiedmannem: człowiek bez doświadczenia, który krótki czas swej karyery spędził w różnych biurach, nagle zostaje ministrem rolnictwa w czasie, kiedy walki między agraryuszami a resztą ludności są najważniejszą sprawą polityki parlamentarnej. Co się tyczy p. Głąbińskiego, to o jego kwalifikacyi na ministra kolei nikt nawet nie mówi; przeciwnie — pisma wiedeńskie piszą, że został on ministrem nie dla swych kwalifikacyi, ale jako potrzebna dla utrzymania Koła przy większości osoba.

Z takim gabinetem bar. Bienerth daleko nie zajdzie. Rozumie on to dobrze i dlatego oddana mu prasa nazywa ten gabinet prowizorycznym, to znaczy, że bar. Bienerth nie stracił nadziei pozyskania Czechów i utworzenia gabinetu parlamentarnego. Wielkie jednak pytanie, czy to mu się uda. Parlament stojący w drugiej połowie swego czasokresu nie da się wziąć rządowi na „potrzeby państwowe", np. na uchwalenie nowych podatków, a bez tego los gabinetu będzie przypieczętowany.

* * *

Nowi ministrowie.

Dr Stanisław Głąbiński, minister kolei, urodził się w r. 1862 w Skolem. Po ukończeniu studyów prawniczych habilitował się jako docent prywatny ekonomii politycznej i nauk skarbowych na uniwersytecie lwowskim, później został zwyczajnym profesorem nauk skarbowych jako następca Bilińskiego. Działalność polityczną rozpoczął w lwowskiej Radzie miejskiej i w sejmie galicyjskim, a w r. 1902 wszedł do Rady państwa, gdzie przyłączył się do grupy narodowo-demokratycznej w Kole polskiem, gdzie wkrótce uzyskał znaczny wpływ. Gdy stronnictwo narodowo-demokratyczne z wyborów na podstawie powszechnego głosowania w r. 1907 wyszło znacznie wzmocnione, został Głąbiński prezesem Koła polskiego.

Wacław Zaleski, minister dla Galicyi, jest synem byłego namiestnika i ministra dla Galicyi i prezesa Koła polskiego Filipa Zaleskiego. Większą część swojej działalności spędził przy władzach administracyjnych w Galicyi i w ministerstwie rolnictwa. Urodził się w r. 1868, wstąpił w r. 1890 do służby państwowej i po krótkiej służbie w Austryi Dolnej wstąpił do namiestnictwa w Galicyi. W r. 1893 został mianowany koncepistą w ministerstwie rolnictwa, gdzie był do r. 1896, w którym jako sekretarz namiestnictwa ponownie przeszedł do namiestnictwa lwowskiego. Wkrótce zaawansował na starostę, a po 5 letniej działalności przy namiestnictwie przeniesiony został w r. 1901 do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W r. 1903 stanął jako radca namiestnictwa na czele biura prezydyalnego namiestnictwa we Lwowie. Z początkiem 1906 r. został radcą dworu, a jeszcze w tym samym roku szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa.

Hr. Wickenburg, nowy minister spraw wewnętrznych, urodził się w r. 1857 jako syn tajnego radcy hr. Wickenburga. Do służby państwowej wstąpił w r. 1878; w r. 1891 został starostą. Przez lat 10 był starostą w Leoben. W marcu 1903 został radcą dworu przy namiestnictwie w Lincu, w 1905 otrzymał tytuł i charakter wiceprezydenta namiestnictwa, we wrześniu 1905 został szefem sekcyi w ministerstwie oświaty. W 1908 przeniósł się do ministerstwa robót publicznych, a gdy bar. Bienerth w listopadzie 1908 stanął na czele rządu, hr. Wickenburg objął kierownictwo ministerstwa robót publicznych aż do zamianowania w lutym 1910 ministra Ritta.

Dr Robert Meyer, nowy minister skarbu, urodził się w r. 1854. W r. 1876 wstąpił do służby państwowej. Brał czynny udział w reformie podatków realnych, nad czem pracował wspólnie z ówczesnym szefem sekcyi, a późniejszym ministrem skarbu Böhm Bawerkiem. Był później kierownikiem sekcyi podatkowej w ministerstwie skarbu i brał udział prawodawczy w szeregu innych ważnych ustaw podatkowych. W r. 1900 został szefem sekcyi; w marcu 1909 r. został posunięty do III klasy rangi, w kwietniu tego roku został tajnym radcą, a niebawem mianowany został prezydentem centralnej komisyi statystycznej. Nowy minister skarbu jest honorowym profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie wiedeńskim, wiceprezydentem komisyi egzaminacyjnej dla nauk państwowych i członkiem wielu towarzystw naukowych.

Minister robót publicznych Karol Marek urodził się w r. 1850. Po ukończeniu studyów technicznych wstąpił do służby do fabryki armat firmy Skoda w Pilznie. Po kilkuletniej działalności praktycznej w prywa-

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

50)

Turowicz należał — przynajmniej dotąd — do względnie biernych, ze strachu rozumie się, gdyż w pierwszych dniach rewolucyi próbował uciec pod skrzydła silniejszego napozór rządu. Ranni kozacy, a przedewszystkiem rewolwer Witolda ukazał mu niebezpieczeństwo zdrady. Teraz, widząc coraz więcej rosnącą potęgę P. P. S., chciał zrehabilitować się zupełnie i zapewnić sobie przyjaźń tej partyi. Domyśliwszy się, że pytanie o komitecie było grubą niedyskrecyą, pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Przepraszam, ja tylko chciałem zapytać, czy pan może oddać mi pewną usługę, za co byłbym bardzo wdzięczny panu, a dla partyi złożyłbym „składkę"... Wie pan, jeszcze dziś, kiedy panowie odprowadziliście mnie do hotelu, bałem się bardzo, czy nie zabijecie mnie po drodze za tamto... Ale teraz już niczego się nie boję. Pan i pańscy towarzysze jesteście bardzo zacnymi ludźmi! Na tym głupim wieczu mieliście świętą racyę, toż w Warszawie nigdyby nikt nie rzucał takich oszczerstw na was. Prowincya, i to zakazana, nic dziwnego.

— Cóż to za przysługa? — przerwał Stadnicki.

— Bardzobym chciał znaleźć się w Warszawie. Tam w domu same kobiety: żona i Halinka...

— O, bohaterze! — pomyślał rozweselony Witold, domyślając się, o co chodzi, i dodał głośno: — Rzeczywiście, trzebaby panu wracać...

— Otóż to — uradował się mężny obrońca — trzeba wracać! Ale przyzna pan, że droga jest bardzo niebezpieczna, wszak kraj roi się obecnie od bandytów i wojska. Co prawda, to żołnierzy nie boję się tak bardzo, mam paszport i pozwolenie na rewolwer; co jednak zrobić, jak napadnie kilku bez oficera, aby tylko obedrzeć i zabić człowieka? Dlatego prosiłbym pana bardzo, ale to bardzo, żeby pan był łaskaw dać mi ze trzech bojowców dla obrony przed zbójami. Już ja im wynagrodzę fatygę i na partyę dam...

— A co będzie, jak spotkacie dragonów lub kozaków?

— O, do dyabła!... E, pan żartuje, przecież teraz wolność, konstytucya, to wojsko nie ma prawa zaczepiać bojowców, chyba na własną rękę, ale wtedy każdy może się bronić. Tylko niech mi pan da jakich bardzo odważnych i bardzo pewnych ludzi, mój drogi panie Bolesławie!

Stadnicki nie wytrzymał i parsknął wesołym śmiechem.

— Panie Turowicz — zwrócił się do zdetonowanego nieco sklepikarza — pan nas sądzi tak, jak przywykł pan uważać władze rządowe, gdzie znajomość, protekcya, pieniądze górują nad wszelkim interesem społecznym, a nawet własnym, organizacyjnym. I dlatego żąda pan rzeczy niemożliwej, gdyż u nas nic podobnego nie praktykuje się. Robimy tylko to, co jest ważnem dla rewolucyi; przyzna pan, że jego osoba i handel win, jakkolwiek cenne dla rodziny, na bieg spraw nie wywierają żadnego wpływu. Nie mogę więc służyć bojowcami. Natomiast podam inny projekt: jutro wyjeżdża dorożką do Warszawy dwóch naszych towarzyszów, z których jeden jest z P. P. S., drugi zaś z rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyonistów, były żołnierz, człowiek „bardzo odważny". Jeśli pan zechce z nimi jechać, to kwestyę tę zaraz jutro załatwię i po przyjeździe pan może udać się w drogę.

Turowicz zamyślił się głęboko. Znać było, że odmowa Witolda zdziwiła go nieprzyjemnie. Przez parę minut ważył coś w głowie i wygładzał dłonią spodnie na kolanach, aż wreszcie rzucił pytanie:

— A pan zostaje w Piotrkowie długo?

— Jutro, jak pan słyszał, wyjeżdżam również — odrzekł Stadnicki.

— Nie do Warszawy?

— Nie.

Znów zapanowało milczenie. Sklepikarz kilka razy otwierał usta, jakby chcąc coś powiedzieć, ale za każdym razem powstrzymywał się.

— Szkoda — rzekł nakoniec — że pan nie chce jechać do Warszawy. Ja tam nie wiem, co jest między panem i Halinką, ale wnoszącz z tych listów, które przeczytałem, jesteście dobrymi... przyjaciółmi. Pan tak długo siedział w więzieniu, toż byłaby rada zobaczyć go na wolności i zdrowego! Przytem... u mnie w domu, na Alei Róż, jest wolne mieszkanie, dwa pokoje i przedpokój, akurat na kawalerski lokal... Nie uwierzy pan, jakby mi było przyjemnie wynająć komuś znajomemu i zacnemu człowiekowi. Gdyby się pan zgodził? Halinka...

Nagle umilkł, spotkawszy się z groźnym wzrokiem Stadnickiego. Mimo tak nęcącej pokusy w Witoldzie zagrała ambicya i gniew. Nie mógł znosić niczyjego wglądania w swoje osobiste sprawy, władzenia „z kolanami do mózgu", jak się wyrażał. Wstrętem przejmowały go zamiary praktycznego burżuja, chcącego wyzyskać domniemaną przyjaźń dwojga ludzi dla obrony przed straszakiem zwycięskiego obecnie ludu. Turowicz, jako warszawianin, był mądrzejszy nieco od obywateli piotrkowskich, a wrodzonym kupieckim sprytem przeczuwał, z której strony najlepiej się ubezpieczyć w Warszawie, gdzie socyaliści, „anarchiści" i t. p. „bandyci" różnie rożniani przez mieszczuchów, grali wybitną rolę w życiu społecznem i politycznem.

W odpowiedzi na propozycyę sklepikarza Stadnicki oświadczył, że zamiaru swego nie zmieni.

— I proszę pana — kończył — abyśmy nie decydowali nic o chęciach panny Haliny, ani o jej sympatyach dla mnie...

tnych zakładach przemysłowych objął w r. 1880 kierownictwo służby warsztatowej przy kolei Dux-Bodenbach. Następnie przeszedł do generalnej dyrekcyi kolei państwowych, a potem do ministerstwa kolei. W r. 1909 został szefem sekcyi i brał żywy udział w zbudowaniu odbenzyniarni w Drohobyczu. Kilkakrotnie był przedstawicielem rządu austryackiego na kongresach międzynarodowych. — Ogłosił szereg rozpraw technicznych.

Wojciech bar. Wiedmann, nowy minister rolnictwa, urodził się w r. 1868, jako syn byłego długoletniego marszałka Moraw. Jako urzędnik polityczny nie zaliczał się do żadnego stronnictwa, a uważa się za Niemca.

* * *

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

Wiedeń, 10 stycznia. O godzinie 11 przed południem odebrał cesarz w Schoenbrunie przysięgę od członków nowego gabinetu Bienertha. Zaprzysiężeni zostali ministrowie Bienerth, Georgi, Stürgkh, Weiskirchner, Hochenburger, Meyer, Wickenburg, Zaleski, Wiedmann i Głąbiński. W uroczystym akcie interweniowali ochmistrz Leon hr. Gudenus i br. Bienerth. Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny bar. Villani.

Ankieta w sprawie żydowskiej

zwołana została — jak już donieśliśmy — przez wydział krajowy na 23 b. m. Potrwać ma ona parę dni. Odbywać się będzie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego. Weźmie w niej udział 16 chrześcijan i 20 kilku żydów, a to między innymi z chrześcijan pp. Adam, Battaglia, Rutowski, Zgórski, Grabski, Ulmer, Kasznica i Jahl, a z żydów pp. Sare, Landau, Adolf Gross, Löwenstein, Kelischer, Rittel, Stand, Fruchtmann, Rosenblatt, Nimhin, Feuerstein, Aschkenaze, Feldstein, Horowitz, Dattner, Schaff, Tilles, Steurmann i tow. Diamand.

Ankieta będzie miała za zadanie odpowiedzieć na pytania, objęte kwestyonaryuszem, ułożonym przez wydział krajowy w drugiej części kwestyonaryusza.

Pytania te opiewają, jak następuje:

I. Jakie jest położenie ekonomiczne żydów w Galicyi i czy wobec jego faktycznego stanu stwierdzić należy, że ludność żydowska w kraju ekonomicznie podupada (ubożeje)?

II. Jakie są objawy i znamiona tego zubożenia i czy ono obejmuje: a) całą Galicyę, czy tylko niektóre jej części (okręgi, powiaty, miejscowości?), b) całą ludność, czy tylko niektóre jej warstwy zawodowe i społeczne?

Uwaga: Wszelkie ewentualne środki zaradcze, o ile skuteczne być mają, opierać się muszą na dokładnem o ile możności stwierdzeniu stanu faktycznego. W tym celu zadaniem ekspertów będzie przedstawić wyczerpująco obecne położenie ekonomiczne żydów w kraju, stwierdzić, czy ludność żydowska rzeczywiście ekonomicznie podupada i wskazać objawy zubożenia, tudzież jego rozmiary terytoryalne i socyalne.

Na wyświetlenie ostateczne kwestyi, poruszonej w II pytaniu kwestyonaryusza, kładzie wydział krajowy szczególniejszy nacisk, bo od rozmiarów niedomagania ekonomicznego także rozmiary akcyi zaradczej zależeć muszą.

III. Jakie są przyczyny zubożenia ludności żydowskiej; a w szczególności czy i o ile na jej zubożenie wpłynęły następujące objawy społeczne i ekonomiczne w kraju: a) przeludnienie wogóle a żydowskie w szczególności, b) zubożenie wogóle ludności w Galicyi, c) brak oświaty wśród mas żydowskich (system chederowy), d) obdłużenie własności tabularnej, e) gorączka parcelacyjna, f) rozdrobnienie własności rustykalnej, g) rozwój ekonomicznej samopomocy włościan, zwłaszcza w organizacyach kredytowych (kasy Raiffeisena) i handlowych (Kółka rolnicze), h) upadek rękodzieł i brak przemysłu, i) jednostronność ekonomiczna żydów, objawiająca się w zajmowaniu się głównie handlem i wogóle pośrednictwem w wymianie towarów, pieniędzy i usług, j) pogorszenie się stosunków zarobkowych wogóle.

IV. W jakich kierunkach pożądaną by była sanacya stosunków zarobkowych i kulturalnych żydów; w szczególności czy skuteczne by było:

a) przeszczepianie do miasteczek i popieranie tych gałęzi przemysłu domowego, do których ludność żydowska jest najbardziej przysposobioną (krawiectwo, koronkarstwo, hafciarstwo, modniarstwo itd.), czy w danym razie akcya kraju ma się oprzeć na istniejących już w tych kierunkach samorzutnych organizacyach żydowskich (Hilfsvereine), czy też ma być odrębną;

b) ułatwianie kredytu rzemieślnikom i drobnym kupcom żydowskim — celem wzmocnienia kapitału obrotowego; a w danym razie, czy i o ile wskazaną by była koncentracya kapitałów rozdrobionych po licznych towarzystwach żydowskich (Spółkach) i kahałach w jakiejś centralnej instytucyi dla całego kraju; w ostatnim razie w jakim stosunku prawnym miałaby ta instytucya pozostawać do kraju i państwa i czy nie należałoby jej oprzeć o krajową organizacyę gmin wyznaniowych izraelickich;

c) ułatwienie żydowskim warstwom robotniczym wynalezienia zarobku i czy w tym kierunku pożądanem jest tworzenie żydowskich biur pośrednictwa pracy, istniejących już obecnie gdzieniegdzie przy kahałach, czy też funkcyę tę mogłyby zadowalniająco pełnić krajowe, względnie powiatowe czy miejskie biura pośrednictwa pracy;

d) popieranie oświaty szerzonej przez szkoły fund. bar. Hirscha, ochronki i freblówki; a w danym razie w jakim kierunku i w jakiej formie pożądaną byłaby pomoc moralna i materyalna rządu i kraju;

e) popieranie dalszego różniczkowania się ekonomicznego żydów w Galicyi bądź w kierunku agrarnym; a w danym razie, w których gałęziach produkcyi rolnej.

V. Czy i o ile może wywrzeć wpływ niekorzystny na ekonomiczne położenie żydów:

a) ustawa o domokrąstwie,

b) odpoczynek niedzielny,

c) zniesienie prawa propinacyi.

Jakie środki zaradcze byłyby ewentualnie w tych kierunkach wskazane.

VI Czy udzielenie doraźnej pomocy ludności żydowskiej, dotkniętej nędzą, byłoby wskazane, a w danym razie, w jakich kierunkach i w jakiej formie miałby z nią pospieszyć kraj, względnie rząd.

Z literatury i sztuki.

Z „szopki krakowskiej". W Paryżu każde zdarzenie dnia, każdy wypadek życia publicznego w lot zostaje pochwycony przez czyhającą na żer satyrę i już wieczorem tegoż dnia w kabarecie rozgrywa się dowcipna „revue" (wesoły przegląd wypadków) ukazuje się karykatura, rozbrzmiewa zjadliwa piosenka i śmiech... W Krakowie dopiero teraz zakwitł kabaret; istnieje tu już wprawdzie kilka lat „Zielony Balonik", ale dopiero teraz z prywatnego kółka wyszedł na arenę publiczną. Wystawiona przez „Zielony Balonik" „Szopka krakowska" jest właśnie taką „revue", omawiającą dowcipnie sprawy aktualne; niektóre tematy, które proszą się wprost o satyrę, jak hr. Wodzicki Rydzyński lub ks. Zimmermann i jego baba, zostały wprawdzie pominięte, ale to, co „szopka" dała, było — jak już poprzednio zaznaczyliśmy — wyborne. Proszę np. posłuchać świetnej parodyi mowy hr. Stanisława Tarnowskiego, wygłoszonej niby do pierwszego rektora Akademii sztuk pięknych:

„Magnificencyo! Może w godności nie wyższy — w czynie z pewnością nie doskonalszy — w dobrych chęciach przynajmniej równy — ale w służbie publicznej brat starszy — więc może doświadczeńszy — może eksperencyą nie uboższy — bratu młodszemu — a tak już (może nad zasługę) wsławionemu, do służby publicznej wstępującemu, cóż powie? W podobnych okolicznościach mówi się zazwyczaj wiele — czy nie za wiele? za wiele być nie może, byle mądrze — ale czy tak jest zawsze? — nie wiem — nie przesądzam — sądzić nie chcę — choć czasem muszę — ale co nigdy nie za wiele, to przypomnieć te przykłady, którymi nasza Alma Mater Jagellonica zasłynęła szeroko w świecie — tych mężów uczonych — bohaterów cnoty — błogosławionych — świętych — poczet długi — nigdy nie za długi — zawsze pożądany — u tronu boskiego orędowników zastęp — tych Akademia twoja, Magnificencyo, dotąd jeszcze nie ma — mieć nie mogła — owych Kadłubków, Janów Kantych — a przynajmniej Kremerów — Szujskich — Majerów — ale może mieć swoich Karolów Stefanów, swoich Karolów z Lanckorony, Domników z Balic, Adamów z Cybula — i oby ich miała — oby jak najwięcej..."

Albo satyra na obrazy Jacka Malczewskiego:

On maluje cudnie
Polskę jako studnię...
Streści swą myśl o człowieku
Jako żabę w kwaśnem mleku,
Powiew prawieków zaklnie w cielęciu zielonem,
Które w znak zapytania wywija ogonem
I wszystkie naszych łąk i pól zapachy,
Jako potrzeba, *fest*, odrobi z blachy,
A gdy nam wróg pancerze huzarskie wydziera.
On wypina pierś mężną chociaż z pod *sveatera!*

Zjawia się Jacek Malczewski z nogami satyra i ogonem:

Ni to pies, ni to bies,
Raz po razu zmieniam stan.
To w pirogu, to znów bez,
To profesor, to znów pan.
Na Zwierzyńcu, czy też w Tyńcu,
Husarz, dziewka, krowa, chłop,
Wszędzie golę me symbole,
A ty zgadnij, alboś czop...

Jacek ofiarowywuje się marszałkowi Badeniemu, że jego portret namaluje:

Witam Marszałka, szukam właśnie, gdzie tu
Znaleźć modela do nowego portretu.
Oddawnam sobie upatrzył Marszałka,
Bardzo mi się podoba pańska pałka.
Plan mam już gotowy,
Ptaszek będzie panu wyfruwał z głowy
Na drugim planie pantera i dwie krowy,
A zaś na fujarce do ucha
Będzie panu grał faun o twarzy Starucha.

A footbalista, o wszystkiem mówiący żargonem footbalistycznym („floryańska bramka"), zapowiada match z drużyną węgierską w kupletach śpiewanych na melodyę znanej kolędy:

Przyjechali do Krakowa piłkarze,
By nogami strzelać sobie we twarze,
Keczkemet z Debreczyna
Atletikai drużyna
Z Cracovią zaczyna.

Ale to wszystko trzeba słyszeć, jak to deklamuje i wyśpiewuje p. Teofil Trzciński, imitator niezrównany...

Drugie przedstawienie „Szopki krakowskiej" odbyło się w Jamie Michalikowej przy wypełnionej szczelnie widowni. „Szopka" cieszy się niezmiernym sukcesem — na dwa dalsze przedstawienia bilety już od kilku dni rozchwytane. Wobec tego zastanawiają się organizatorowie przedstawienia nad ewentualnością powtórzenia „Szopki" jeszcze parę razy, aby umożliwić Krakowowi nacieszenie się obrazkami swoich bliźnich.

Wystawa „Rzeźby". Zarząd Tow. „Rzeźba" prosi o uzupełnienie umieszczonej przed paru tygodniami notatki wzmianką, że tegoroczna wystawa obok rzeźb obejmować ma dzieła rzeźby stosowanej i rysunki architektoniczno rzeźbiarskie.

Jak wiadomo, dzieła swe nadsyłać może każdy artysta tak polskiej, jak innej narodowości.

Terminem ostatecznym nadesłania jest dzień 23 stycznia 1911 loco: gmach Towarzystwa sztuk pięknych, lub dla przesyłek zamiejscowych: krakowski dworzec kolejowy. Wszelkie koszta transportu tam i z powrotem ponosi artysta, o ile niema osobnej umowy z Towarzystwem sztuk pięknych. Adres dla korespondencyi i zgłoszeń: „Zarząd „Rzeźby", gmach Sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański. Przesyłkę należy adresować wprost do Towarzystwa sztuk pięknych.

Komisyę przyjmującą stanowi jury Towarzystwa „Rzeźba".

KRONIKA.

Kraków, 10 stycznia.

Konfiskata „Robotnika" P. P. S. Drukowany w Krakowie przedruk zagraniczny „Robotnika", wychodzącego wtajnej drukarni warszawskiej, został znowu skonfiskowany przez prokuratoryę krakowską — tym razem z powodu krytyki macochizmu częstochowskiego. Numer ten zostanie zimunizowany w parlamencie, poczem nowe wydanie będzie dostarczone odbiorcom.

Nowiny krakowskie.

Lichwa drożyźniana. Znowu podrożało w Krakowie mięso i piwo.

Rzeźnicy żydowscy ni stąd ni zowąd podnieśli od wczoraj ceny **mięsa** koszernego o **8** halerzy na kilogramie.

Z **piwem** zaś ma się rzecz w następujący sposób: Wedle nowej taryfy akcyzowej podrożenie piwa wyniosłoby 2 h na pół litra. Tymczasem szynkarze krakowscy podnieśli z tej okazyi cenę piwa o 4 h na bombie. Tylko paru szynkarzy nie chciało się puścić na tę lichwę i zadowolniło się podwyżką o 2 hal. Aby ich zmusić do solidarnego podwyższenia ceny o 4 hal., zwrócili się szynkarze krakowscy do p. Götza Okocimskiego i ten „obywatel kraju" przysłał dziś do Krakowa swego pełnomocnika z poleceniem, żeby wywarł presyę na owych opornych szynkarzy i żeby ich zmusił do podrożenia piwa o 4 hal. groźbą, iż w przeciwnym razie przestanie im p. Götz dostarczać piwa!!

Tak wyglądają „zasługi dla kraju", za które się dostaje tytuł barona!

A p. Lea nic a nic już to wszystko nie obchodzi — on wybiera się do Wiednia, a Wielki Kraków niech sobie lichwiarze obdzierają, ile im się tylko spodoba...

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym stoją następujące sprawy: 1) inwestycye w gazowni i elektrowni, 2) regulacya i uporządkowanie ulic, 3) sprawy poufne.

Grunta poforteczne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortecznych, na którem rozpatrywano podania o dzierżawę części tych gruntów pod składy materyałów budowlanych; dalej uchwalono wniosek magistratu w sprawie zasad sprzedaży parcel między ul. Długą a Krowoderską.

Mięso argentyńskie w Krakowie. Wczoraj otrzymał magistrat telegram z Tryestu, że przeznaczone dla Krakowa 15 tonn mięsa argentyńskiego zostało załadowane. Gdy przyjdzie do Krakowa, zostanie złożone w chłodni w rzeźni, poczem oddane zostanie do sprzedaży Towarzystwu ekonomicznemu urzędników. Ponieważ zachodzi obawa, że (podobnie jak w Wiedniu) w jatkach będzie tłok kupujących, zwraca się uwagę, że mięso musi być pierwej odmrożone, co trwa 24 godzin i wobec tego można nabyć mięso o dzień przedtem. Mięso pochodzi z wołów lepszych, aniżeli biją w Krakowie.

Z Uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, dopuszczającą Michała Sobeskiego na prywatnego docenta filozofii przy fakultecie filozoficznym Uniwersytetu krakowskiego.

Zabawa dla dzieci, urządzona staraniem organizacyi kolejarzy, organizacyi kobiet i Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu grupy kolejarzy (ul. Zacisze l. 12). Na program składają się deklamacye, śpiewy, bajki, obrazy świetlne itd. Podczas pauzy otrzymają dzieci bezpłatne podwieczorek. Chcących wziąć udział w zabawie prosi się o zgłoszenie i podanie ilości dzieci do 12 b. m.; późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Wstęp dla dzieci i jednej odprowadzającej osoby wolny; dla innych 60 hal.

Echo napadu na ks. Macoszka w Dziedzicach. Żandarmerya w Dziedzicach otrzymała przed kilku dniami list czeski, że w Krakowie przy ul. Poselskiej l. 19 u stróża Józefa Rębały mieszkają sprawcy zamachu, którymi są: sam Rębała, stróż przy kościele św. Wojciecha i woźny sądowy. Wachmistrz żandarmeryi z Dziedzic wraz z tutejszym agentem policyi zbadał, że nie pod l. 19, ale przy ul. Poselskiej l. 9 mieszka stróż Jakób Rębalski, u którego mieszka rzeczywiście sługa kościoła św. Wojciecha i woźny prokuratoryi państwa, ale że ci z zamachem nie mają nic wspólnego. Rębalski, któremu pokazano ów list anonimowy, poznał pismo niejakiego Jana Niemczyka, który był niedawno aresztowany za wyłudzenie od córki R. pieniędzy pod obietnicą małżeństwa i z zemsty list ten napisał. Niemczyka aresztowano.

Sprawa dra Seinfelda nie przyjdzie na lutową kadencyę sądów przysięgłych, gdyż przedtem muszą być ustalone stosunki majątkowe dla wyjaśnienia postępowania konkursowego. Dotąd zgłoszono pretensyj na 1,082.000 K, z czego 650.000 K jest zaintabulowanych na gruntach na Dajworze.

Losowanie przysięgłych na kadencyę lutową odbyło się dziś w prezydyum sądu krajowego karnego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: Albiński Stanisław, właśc. realn.; Bartynowski Maryan, właśc. realn.; Będzikiewicz Józef, właśc. realn.; Bochenek Witold, właśc. realn.; Bodnicki Stanisław, właśc. realn. w Podgórzu; Buczak Tomasz, właśc. realn.; Butrymowicz Tadeusz, urzędnik Tow. wzaj.

Turowicz chytrze uśmiechnął się, zapominając o poprzedniej konfuzyi. Zdawało mu się, że ryba haczyk połknęła i prędzej czy później będzie wyciągnięta.

— Już nic nie mówię — rzekł wesoło familiarnym tonem — i zgadzam się na wyjazd z owymi panami. Skoro pan ich poleca, to muszą być pewni i odważni, jeden przecież z P. P. S.! A czy mają rewolwery?

— Nasz towarzysz — odrzekł Witold — dostanie od miejscowej organizacyi, ale drugi nie będzie miał nic, prócz kija.

— To ja mu kupię. Strzelać pewnie umie, przecież był żołnierzem, jak pan mówi. Więc sprawa pomyślnie załatwiona, jestem panu bardzo wdzięczny. Chciałem jeszcze pana zapytać o coś, ale to może będzie wielką niedyskrecyą...

— Proszę pytać, później osądzimy — przerwał Stadnicki, marszcząc czoło.

— Bo ja jestem z ludzi starej daty i mam pewne zapatrywania — ciągnął Turowicz — które... mogą się wydać panu bardzo dziwnemi. Ja... bo widzi pan... chciałbym, tak dla lepszej znajomości i przyjaźni, chciałbym wiedzieć... coś więcej o panu, jak tylko nazwisko.

— Wszak pan wie, że jestem pepeesowcem.

— No, tak, to się tyczy polityki... Ale, tak coś o rodzinie... z których stron?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ubezp.; Czaplicki Wiktor, jubiler; Cekiera Piotr, właśc. realn.; Dobrowolski Michał Ludwik, właśc. realn. w Podgórzu; Dym Salomon, właśc. realn.; Grabowski Wincenty, aptekarz; Grünwald Wilhelm, właśc. realn.; Kwaszyc Wincenty, urzędnik Banku galic.; Komierowski Konstanty, właśc. dóbr Rząska; Kozłowski Franciszek, właśc. realn.; Kutil Józef, właśc. realn. w Podgórzu; Łasiński Józef, właśc. dóbr Przyborów; Michalski Franciszek, urzędnik prywatny, Podgórze; Piasecki Adam, właśc. realn.; Prażmowski Piotr, rolnik w Mogile; Polakiewicz Jan, kupiec; Przybylski Jan, właśc. realn., Rzymek Franciszek, właśc. realn. w Podgórzu; Smaga Wacław, właśc. realn.; Sikorski Karol, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Sulikowski Stanisław, właśc. realn.; Szymanowicz Michał, kupiec w Zakliczynie; Tomsiński Ignacy, właśc. realn.; Węglarski Tadeusz, krawiec; Wiśniewski Adam, urzędnik Tow. rolniczego; Weyczyński Roman, właśc. folwarku Konary; Żaba Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Żeleński Gabryel, inżynier; Żmigrodzki Stanisław, biuro elektro techniczne; Żmuda Piotr w Podgórzu.

Jako zastępcy: Bielak Piotr, kowal w Podgórzu; Feil Efroim, kupiec; Guzikowski Andrzej, właśc. realn.; Rajtar Piotr, właśc. realn.; Sikora Józef, rolnik w Olszanicy; Sitko Wojciech, właśc. realn.; Zduleczny Józef, właśc. realn; Zubrzycki Czesław, właśc. realn.

Samobójstwo czy morderstwo? W Nrze 1 „Przeglądu lekarskiego“ rozpoczął prof. dr Wachholz druk obszerniejszego artykułu o „zagadkowej śmierci dra Lewickiego“ celem udowodnienia, że medycyna sądowa nie była w stanie orzec, czy było to samobójstwo, czy morderstwo.

Dola sług. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam Szan. Redakcyę o zamieszczenie sprostowania od nośnie do notatki, zamieszczonej w Nrze 8 „Naprzodu“ w dziale „Kronika“, a pod nagłówkiem: „Dola sług“.

Nieprawdą jest, jakobym z żoną moją po sądził służącą na policyi o dodanie podejrzanego proszku do ciasta, przez co służącą narazilismy na niebezpieczeństwo. Prawdą natomiast jest, że żona moja pewnego dnia zauważyła w surowem cieście zielony proszek, a gdy zapytała służącą, skąd się w cieście bierze proszek, ta dała opryskliwą od powiedź, że nie wie i że ją to „nic nie obchodzi“. Gdy syn mój, akademik, który nad szedł na tę chwilę do kuchni, zauważył, że ciasto należy posłać do rozbioru chemicznego, służąca niejako w odpowiedzi na to, korzystając z chwilowej nieobecności żony mojej w kuchni, zbiegła natychmiast ze służby. Z tego powodu, a nie w zamiarze posądzenia służącej o czyn karygodny, udałem się na policyę i tam u dyżurnego komisarza p. Closmana złożyłem dokumenta służącej, przed stawiłem mu cały fakt zajścia i dodałem, że służąca ze służby zbiegła.

W następstwie tego adwokat Heski wniósł imieniem służącej przeciwko mnie i mojej żonie skargę o obrazę czci, której rzekomo dopuściliśmy się przez to, że uznaliśmy za stosowne ciasto zmieszane z zielonym proszkiem oddać do rozbioru chemicznego, a do kumenta służącej, z powodu zbiegnięcia jej ze służby, złożyć w dyrekcyi policyi.

Nieprawdą dalej jest, jakobyśmy się chcieli na rozprawie „wykręcić sianem z piwnicy“, prawdą natomiast jest, że komisarz policyi p. Closman, słuchany informacyjnie w sądzie, w charakterze świadka, zeznał zupełnie zgodnie z tem. co wyżej podałem. Z poważaniem *Maurycy Süsser.*

Sprostowanie powyższe umieszczamy, jakkolwiek ustawie nie odpowiada; potwierdza ono zresztą treść naszego „prostowanego“ artykułu w zupełności.

Aresztowania. Wczoraj wkradł się do mieszkania Cyrli Goldklang przy ul. Estery l. 4 złodziej i zaczął gospodarować. Spłoszony, uciekł na ulicę, gdzie przytrzymującego go agenta policyi pokąsał i uciekł. Dziś aresztowano go w osobie Eliasza Rottera z Chrzanowa.

W Dębnikach aresztowano Władysława Kozakowskiego, poszukiwanego za kradzież z włamaniem.

Policya w Dębnikach. Jutro zacznie policya krakowska urzędowanie na terytoryum Dębnik. Równocześnie agent policyi będzie urzędował w domu przy ul. Podgórskiej l. 26 od godz. 9 do 12 i od 3 do 6 celem przyjmowania doniesień o kradzieżach itd.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Pan de Pourceagnac“ i „Konkurs“.
Środa: „Paweł I.“.
Czwartek: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“.
Piątek: „Paweł I.“.
Sobota: „Noblesse oblige“, krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera (nowość).

Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Noblesse oblige“.
Poniedziałek: „Judyta“ (popularne).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Twardowski na Krzemionkach“.
Środa: „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek: „Krowoderskie zuchy“.
Piątek: „Porwanie Sabinek“.
Sobota: „Porwanie Sabinek“.
Niedziela po południu: „Twardowski na Krzemionkach“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: dr F. Koneczny: „Przebudzenie Słowiańszczyzny“ (z cyklu: „Wiek XIX.“).

Z kraju.

Z Bielska donoszą: Ks. Macoszek zraniony przez bandytów w Dziedzicach zmarł wczoraj w szpitalu.

Z Nowego Sącza. P. Antoni Broszkiewicz, nauczyciel i prezes „Ogniska nauczycielskiego“ w N. Sączu, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest autorem zamieszczonego w grudniu w „Naprzodzie“ artykułu „Klerykalizm w szkołach“, ani wogóle korespondentem „Naprzodu“ z Nowego Sącza, co też z całą gotowością stwierdzamy.

O zamachu dynamitowym w Stanisławowie donoszą następujące szczegóły: Około godz. 3 rano rzucił ktoś przez okno do mieszkania rzeźnika Mroczki nabój dynamitowy z zapalonym i tlejącym się lontem. Trzask wybitej szyby przebudził Mroczkę, który, powstawszy z łóżka, chciał rzucony przedmiot podnieść. W tej chwili nabój eksplodował z taką siłą, że Mroczkowi strzaskał zupełnie prawą rękę, a lewą ciężko pokaleczył; nadto z piec wyrwał mu kawał mięsa oraz poranił piersi. W izbie sprawił wybuch wielkie zniszczenie. Huk był tak wielki, że usłyszano go na strażnicy policyjnej, skąd też natychmiast nade szła pomoc. Po doraźnem zaopatrzeniu rannego, przewieziono go do szpitala.

Mroczko mieszkał na przedmieściu Knihinin kolonia, gdzie od wielu lat trudnił się rzeźnictwem. Jakie powody kierowały sprawcą zamachu, dotychczas nie wiadomo. — W mieście krąży na ten temat wiele pogłosek, wedle których fakt ten miał być aktem zemsty ze strony pewnej kobiety; koledzy rannego opowiadają, że przyczyną zamachu jest podwyższenie cen mięsa przez stanisławowskich rzeźników.

Napady na Bukowinie. W dzień Nowego Roku wpadło do chaty bogatego gospodarza, nazwiskiem Baschlej, w Szerowcach Górnych, kilku zamaskowanych opryszków, a zagroziwszy domownikom lufami rewolwerów, po części rozbijać szafy, szukając pieniędzy. Nie znalazłszy ich jednak nigdzie, rzucili się na domowników, a bijąc ich i grożąc śmiercią, zażądali wskazania miejsca, gdzie pieniądze są ukryte. Przerażony Baschlej, pod grozą rewolwerów, wydał rabusiom 400 K gotówką, które posiadał w domu, poczem bandyci, strzeliwszy kilkakrotnie na postrach, oddalili się i znikli w cieniach nocy.

Następnej zaraz nocy ograbili w ten sposób gospodarza Witiuka w tejże samej wsi, zabierając około 300 K gotówką i większą ilość odzieży.

Żandarmerya, która zarządziła natychmiast poszukiwania, przyaresztowała niejakiego Staszczuka z Szerowiec Dolnych, karanego już kilkakrotnie za podobne sprawki. Ponieważ przy rewizyi domowej u aresztowanego znaleziono rzeczy, pochodzące z rabunku u Witiuka, odstawiono go do sądu w Sadogórze. Za resztą opryszków śledzi żandarmerya dalej.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa zbrodni jasnogórskich. Z Częstochowy donoszą, iż w ostatnich dniach przesłuchiwano kilkanaście osób, które złożyły były depozyty pieniężne na Jasnej Górze.

Sprawa tych depozytów ma być złączona z ogólną sprawą jasnogórską, którą sąd piotrkowski zajmie się nie prędzej, jak w jesieni. Po skończeniu sprawy w sądzie świeckim przeciwko trzem mnichom: Macochowi, Starzewskiemu i Olesińskiemu, będą oni pod dani sądowi kanonicznemu.

Zamknięcie teatrzyku maryonetek. „Teatr kukiełek“, niedawno otwarty w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej, został nagle przez policyę zamknięty z powodu wystawienia „Szopki“ Or Ota. O dalszych losach teatrzyku ma zadecydować generał gubernator.

Ze świata.

Katastrofa awiatora. Z Belgradu donoszą: Awiator Rasian spadł z wysokości 20 m. na wał forteczny i zmarł po kilku minutach skutkiem odniesionych obrażeń. Powodem katastrofy był silny wiatr, który przewrócił aparat.

Bandyci w Londynie. O wynikach śledztwa w znanej sprawie krwawych zajść na ulicy Sydney donoszą jeszcze następujące szczegóły: Aresztowano tu niejakiego Steina, rzekomo aktora, pod zarzutem zamordowania Bersona i wkrótce potem aresztowano pewnego Włocha, nazwiskiem Benjamina, który ma być członkiem ściganej bandy zbrodniarzy. W Manchester znaleziono zwłoki jakiejś młodej eleganckiej kobiety, która zginęła w niewyjaśniony dotąd sposób. Policya sądzi, że kobieta ta utrzymywała stosunki ze zbrodniarzami z ul. Sydney. Pod gruzami domu L. 100 przy ul. Sydney znaleziono plany „ekspropryacyi“ pewnego Towarzystwa asekuracyjnego w Londynie.

TELEGRAMY

z dnia 10 stycznia.

Zwołanie Izby posłów.

Wiedeń. Ośmdziesiąte drugie posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia **17 stycznia** o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia o budżecie i ustawie finansowej na rok 1911, oraz obrady nad wszystkimi dotąd nie załatwionymi wyborami do Rady państwa z r. 1907.

Mięso argentyńskie w Austryi.

Tryest. Wynajęty przez towarzystwa Austro-Americana parowiec angielski „Vyandotte“ przybył do Tryestu z zamrożonem mięsem argentyńskiem. Wyładowanie nastąpiło przy interwencyi państwowych organów weterynaryjnych i już wczoraj mięso specyalnymi pociągami odesłano do Wiednia, a dzisiaj odejdą przesyłki do rozmaitych miejscowości Galicyi, Moraw i Śląska.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin. Dzienniki donoszą, że nowe wybory, spodziewane dopiero na listopad, odbędą się już około czerwca.

Demonstracya z powodu koncertu.

Metz. Policya zabroniła odbycia koncertu zapowiedzianego przez towarzystwo sportowe „Lorraine Sportive“, a gdy koncert ten chciano odbyć mimo zakazu, przeszkodziła temu. Z tego powodu odbyła się demonstracya uliczna, która trwała do godz. 11 w nocy. Śpiewano pieśni francuskie. Wojsko interweniowało i położyło kres demonstracyi. Ośm osób odniosło zranienia i tyleż aresztowano.

Walki bułgarsko-tureckie.

Salonika. Bułgarscy żołnierze graniczni ostrzeliwali turecką budkę strażniczą na linii Czumajabala. Jeden żołnierz turecki zabity, a jeden odniósł rany. Turcy odpowiedzieli ogniem. 5 Bułgarów miało zginąć, czy też odnieść rany. Oficer kazał wstrzymać ogień i rozpoczął śledztwo.

Umowa niemiecko-rosyjska.

Konstantynopol. „Tanin“ dowiaduje się ze sfer miarodajnych, że zawarte w Poczdamie porozumienie niemiecko-rosyjskie nie zawiera żadnego artykułu, któryby był zwrócony przeciw interesom i godności Turcyi.

Demonstracya antymonarchiczna w Lizbonie.

Lizbona. Jak śledztwo stwierdziło, około 40 osób urządziło demonstracyę przed redakcyą dziennika „Liberal“, a następnie przed redakcyami dwóch innych dzienników.

Podczas tej demonstracyi nikt nie został zraniony, a wyrządzono jedynie szkodę materyalną. Dzienniki republikańskie potępiają tę demonstracyę. Zajście całe nie wywołało w mieście najmniejszego zaniepokojenia.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Wczorajszy atak na lokale redakcyjne trzech monarchistycznych dzienników i wyrządzone tam szkody materyalne były dziełem mniej niż pół godziny. Monarchistyczny sztandar, znaleziony w redakcyi dziennika „Coreio da Manha“, podarł tłum na balkonie domu. We wszystkich trzech redakcyach książki, meble i maszyny wraz z czcionkami wyrzucono na ulicę i zniszczono siekierami. Kasy pozostawiono nietknięte. Napady te przypisują związkowi „Cardomari“. Republikańska straż, która zjawiła się na miejscu wypadku, natychmiast interweniowała, nie dopuszczając do dalszego dzieła zniszczenia. Dokonano licznych aresztowań, ale aresztowanych wypuszczono na wolność.

Dżuma.

Odessa. Wczoraj stwierdzono tu po raz pierwszy od 1½ miesiąca zasłabnięcie na dżumę.

Trzęsienie ziemi.

Wiernyj. (Pet. ag. tel.). Wczoraj o godz. 9 rano zauważono faliste, silne trzęsienie ziemi, które trwało 15 sekund.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Odczyt.** Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10, I. p.) we czwartek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt S. Kragena: „O powstaniu świata“. Odczyt będzie ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi. Wstęp wolny. Mamy nadzieję, że robotnicy wraz z żonami i starszemi dziećmi tłumnie pośpieszą na ten nader zajmujący wykład.

* **Zarząd biblioteki Związku stow. rob. w Krakowie** wzywa wszystkich czytelników, którzy zalegają z oddawaniem książek, by je najpóźniej do połowy stycznia oddali, w przeciwnym razie zostaną nazwiska ich ogłoszone i odpowiednie kroki regulaminowe poczynione.

* **Bal.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 stycznia w wielkiej sali „Sokoła“ krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Po północy wybór i nagrodzenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego, Czarnowiejska 7.

* **Baczność handlowcy i handlowczynie w Krakowie!** We wtorek 10 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia handlowców, przy ul. Grodzkiej róg Senackiej 9, o godzinie 8½ wieczór zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Dola pomocników handlowych a organizacya. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowców dnia 10 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań i nie szczędzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia, które wraz z biletami wydaje i sprzedaje kancelarya komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Prądnik Czerwony.** Zgromadzenie publiczne wyborców pierwszego, drugiego i trzeciego Koła odbędzie się we wtorek 10 stycznia o godz. 6½ wieczorem w sali p. H. Landesdorfera Prądnik Czerwony L. 39 (naprzeciw szkoły) z porządkiem dziennym: Wybory do Rady gminnej Prądnika Czerwonego.

* **Prądnik Czerwony.** Zebranie kolejarzy-wyborców odbędzie się we wtorek 10 stycznia o godz. 8 wieczorem w sali p. Landesdorfera (naprzeciw szkoły)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Obiady i kolacye
domowe, smacznie gotowane, po przystępnych cenach ul. Bracka l. 13, II. p. oficyny drzwi na lewo.

Kolporterów
dla wydawnictwa handlowego poszukuje się. Wiadomość „Principia" ul. Marka 21.

Buchalterka

izraelitka

biegła w pisaniu na maszynie jak również w języku polskim i niemieckim znajdzie natychmiast stałą posadę. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu" ul. św. Marka 21.

!! !! !!

15 pączków
za 1 Koronę
Szewska 23

Palacza

do wapiennika z piecem okręgowym samodzielnego trzeźwego z płacą kor. 150 z mieszkaniem i opałem poszukuje się.
Zgłoszenia pod L. W. G. do działu inseratowego Naprzodu ul. św. Marka 21.

Bazar cukrowy

poleca P. T. Publiczności
Wyroby cukrowe
Rynek główny 17,
w przechodniej kamienicy na ul. Bracką.

50 koron
tygod. płacy
lub 50—60% prowizyi

otrzyma każdy, kto się podejmie sprzedaży mojej światowej sławy bezkonkurencyjnych **szyldów i towarów aluminiowych.** Zastępstwo może także być objęte jako uboczne zajęcie. — Towary aluminiowe sprzedają się łatwo bez wielkiego wysiłku. Informacye i wzory darmo. Niechajże nikt nie zaniecha zapytać — Kartka korespondencyjna wystarczy. Adres:
Anton Hruby
Müglitz (Morawa).
Korespondencya niemiecka.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

na parterze w realności **mojej** pod **l. 23 na Stradomiu,** przeniosłem do tego samego domu na
= 1-sze piętro =
obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jako to: plusze, welwety **angielskie,** materyały **sukienne, wełniane i jedwabne** na kostyumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinowych i crêpe de chine. Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych i **firanek** po znacznie zniżonych cenach. Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci
D. BUCHNER.

Marmolady

Morelową
Owocową
Wiśniową
Malinową
Poziomkową
poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek. róg ul. Szpitalnej.



Dobry zegar pendułowy
do sprzedania. — Wiadomość ul. Zielona 8, II. p. na prawo.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki

I, II i III kl. dla paro statków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Krakowski Bank komercyalny

(stow. zarejestr. z ogr. poręką)

w Krakowie, Rynek główny Nr. 14,

przyjmuje wkładki oszczędności w każdej wysokości i płaci

5%

licząc od dnia złożenia do dnia podjęcia wkładek.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański

zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol". Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.



Powyższa marka ochronna, chroni przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana" i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu

w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od **Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 I.**

DLA PRZEJEZDNYCH
Ręcznie malowane z Artystycznem Wykonaniem
Pudełka Drewniane i Kartonowe
z Pamiątkami Krakowa i Grunwaldu
poleca
Cukiernia Lwowska
ulica Floryańska L. 45.

Dom Kredytowy
w Krakowie, ul. Dietlowska 91
Telefon Nr. 2047/VI.
Sprzedaje się wszelkie **towary bławatne** oraz **ubranie męskie, damskie i dziecinne, meble** i inne zapotrzebowania domowe
na małe spłaty miesięczne
i że Dom Kredytowy w Krakowie, ul. Dietlowska 91 nie należy do związku kupców ratalnych tutejszych, którzy się związali co do cen, i dlatego sprzedajemy wszystkie towary **10%** taniej niż w innych handlach na raty.

SANECZKI

Narty (Ski) i wszelkie przybory do sportu
zimowego polecają po fabrycznych cenach
FIAŁEK i TUREK, Kraków, ulica Szewska 23.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK
1911.
ZAWIERA DOKŁADNY :: SPIS ADRESÓW :: WSZYSTKICH ZAWODÓW MIAST KRAKOWA I PODGÓRZA. :
:: DO NABYCIA :: WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I W :: WYDAWNICTWA :: KRAKÓW, MARKA 21.

Polecenia godne
jest przed zakupnem towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju przeglądnąć mój **bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin,** który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłam. **Hanns Konrad,** c. i k. nadw. dostawca w **Brüx Nr. 335 (Czechy).**

Miód pszczelny,
patoka deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki, blaszanka 5 kg. kor. 6·20. Biały lipcowy kuracyjny 5 kg. kor. 7. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 11·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

10.000 KORON NAGRODY
DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński BALSAM MOS. Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko BALSAMU MOS do wywołania porostu brody, brwi i włosów; jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **BALSAM MOS jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy,** który w przeciągu **8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy, jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

10.000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu gołowąsemu, łysemu lub rzadkie włosy mającemu, który BALSAMU MOS przez 6 tygodni używał bezskutecznie.

UWAGA! Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwem energicznie się ostrzega.

W sprawie prób z Pańskim balsamem MOS mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po 8 dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawiło się nadzwyczaj **korzystne działanie** Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę wyrazy poważania **J. C. Dr. Tverg, Kopenhaga.** 1 paczka balsamu Mos 10 K. Opakow. dys. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. **Pisać do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN 397 DANMARK (Dania).
Opłata kart korespondencyjnych 10, a listów 25 halerzy.

Nie kupujcie

nic innego, by uśmierzyć

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, kaszel kurczowy i koklusz, jak tylko bardzo smaczne

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE
z „Trzema Jodłami".
5900 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą o dobrym skutku.
Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1319).